

## Tfu, tfu, trzynastka!

Autor tekstu: **Elżbieta Binswanger-Stefańska**

13 lipca 2007 roku wypada w piątek (podobnie jak było 13 kwietnia). Niektórzy ludzie wzruszają na to ramionami, inni przyznają, że trochę się jednak obawiają, uważają piątek trzynastego za dzień feralny, i, na wszelki wypadek, spluwają dwa razy przez lewe ramię, lub dokonują innych „rytualnych odczynów”. I to ich uspokaja. Dwa „feralne” dni w skali rocznej, to nie tak znowu dużo, można je jakoś przeżyć — następny piątek, trzynastego, wypada w czerwcu 2008 roku. Są jednak i tacy ludzie, którzy wręcz panicznie boją się trzynastki, wśród różnego rodzaju fobii ma i ta swoją naukową nazwę: triskaidekafobia [1]. Natomiast chorobliwy lęk przed kombinacją trzynastki z piątkiem nazywa się, bagatelka, paraskewidekatriafofią. [2]

Jaka jest geneza tych obaw i lęków? Oto próba odpowiedzi. Według wierzeń żydowskich każdy 13. dzień miesiąca symbolizuje śmierć kończącą pracę życia. Ostatni z „Trzynastu artykułów wiary” odnosi się do śmierci, stąd (być może?) wziął się (uzasadniony) lęk przed trzynastką. Z czasem przerodził się w przesąd, którego źródła nikt już specjalnie nie dochodzi. „Feralna trzynastka rozproszyła się po całym świecie, osiągając szczyty absurdu w pięciogwiazdkowych hotelach, w których nie tylko nie ma pokoju, ale nawet piętra o tym numerze” [3].

Dla Żydów w piątek po zachodzie słońca zaczyna się szabat, siódmy dzień tygodnia [4]. W (żydowski) siódmy dzień tygodnia zakazana jest wszelka aktywność. Stąd w piątek, tuż przed szabatem, Żydzi nie rozpoczynali żadnych nowych prac [5]. I tak by ich nie skończyli. Byłoby to przedsięwzięcie pechowe [6].

Jeżeli trzynasty dzień miesiąca wypadł, nie daj Boże, w piątek, to radosny szabat kolidował z żałobą... I tak to się zaczęło. Dla chrześcijan Wielki Piątek to niezmiennie co roku dzień śmierci Chrystusa. Czyżby był to piątek trzynastego dnia tamtego pamiętnego odległego miesiąca? [7] Jeżeli oczywiście wydarzenie to w ogóle miało miejsce, jeżeli Chrystus jest postacią historyczną [8]... Bo mitów i legend o bogach i boginiach, którzy umierają i zmartwychwstają, jest tak dużo [9], że zbieżność jest oczywista, ma to, jak się okazuje, wiele wspólnego także z „nieszczęsną” trzynastką. Ale zanim przyjrę się symbolice tej szczególnej liczby, która dla wielu wiąże się z obawami, lękiem a nawet przerażeniem, i od której — słusznie czy niesłusznie — się odżegnują, zanim wyprowadzę ją z numerologii czy kart tarota, a ukryte z kolei w nich znaczenia wysupłam z głębin historii, zatrzymam się na chwilę nad przesądem jako takim.

„Czymże jest przesąd? Dziwactwem? Błędem? Przeżytkiem prelogicznego stadium myślenia jednostki? Gatunku ludzkiego?” — pytają wydawcy książki „Psychologia przesądu”. [10] Jej autor, Gustav Jahoda, potraktował przesąd jak najpoważniej w świecie, pisząc między innymi: „Przesąd nie jest bynajmniej zjawiskiem dziwacznym i nienormalnym, lecz jest silnie związany z naszymi podstawowymi sposobami myślenia, odczuwania i — ogólnie — reagowania na otoczenie. Potoczna ‘oświecona’ postawa wobec przesądu, która głosi, że już widać z dala jego zbliżający się i przyśpieszony przez oświatę zgon — ma swoje korzenie w intelektualnym optymizmie dziewiętnastego stulecia. Ale skłonność do przesądu nigdy nie zostanie wykorzeniona, gdyż jest ona integralną częścią mechanizmów adaptacyjnych, bez których ludzkość nie byłaby zdolna do przetrwania.” I dalej: „Najłatwiejsze do zidentyfikowania są te przesady, które mają wpływ na dające się zaobserwować zachowania ludzkie. Jednym z najsilniejszych wśród nich jest przesąd związany z liczbą 13. Panie domu dbają o to, aby nie mieć akurat takiej liczby gości, a omyłka wprawia je nieraz w poważne zakłopotanie (...). Często uznaje się publicznie wagę tych lęków, na przykład niektóre amerykańskie hotele nie mają feralnego piętra, po dwunastym jest od razu czternaste. A kiedy królowa angielska odwiedziła w roku 1965 Niemcy Federalne, zawiadowca stacji w Duisburgu zadbał o to, by numer peronu, z którego odjechać miał pociąg królowej, został zmieniony z 13 na 12A.” A więc z jednej strony przesąd, ale z drugiej zupełnie realne zachowania.

Tymczasem to właśnie nauka o liczbach, czyli numerologia, choć zawiera w swojej nazwie słowo „nauka”, nauką jako taką nie jest. Więc czym jest numerologia? Ani najnowsza encyklopedia („Gazety Wyborczej”), ani Słownik Wyrazów Obcych w ogóle takiego pojęcia nie wyjaśniają. A raczej od razu można powiedzieć: nie uważają. Bo pojęcie jako takie istnieje i to od dawna. Inna sprawa, czy mamy ochotę wierzyć w to coś, co głosi numerologia, czyli w

związki między liczbami i losem świata, czy też nie. Wojciech Józwiak, biofizyk i astrolog zarazem, o numerologii [11] mówi, że o ile astrologia ma zakotwiczenie w ruchach gwiazd i planet, choć związki między nimi a ludzkimi losami udowodnione jeszcze nie zostały (i może nigdy nie zostaną), o tyle numerologia w ogóle „nie ma żadnych materialnych zakotwiczeń”. O ile „astrolog ma prawo wierzyć, że u podstaw jego doktryny leżą jakieś, chociaż nieznanne dotąd, prawa przyrody i ma prawo śledzić dociekania fizyków i biologów z nadzieją, że nowe odkrycia w tych naukach w końcu astrologię uprawomocnią, choć pewnie ani nie całą, ani nie taką, jaka jest tradycyjnie przekazywana”, o tyle „numerolog, jeżeli nie jest idiotą, takiej nadziei mieć nie może, pozostaje mu fenomenologia, czyli rozpatrywanie gołych zjawisk, bez wnikania w mechanizmy procesów, których te zjawiska są manifestacją”. Bo, jak pisze mistrz i znawca tematu, numerolog Włodzimierz Zylbertal „przeliczanie liter na liczby jest najbardziej tajemniczym i wątpliwym logicznie elementem numerologii”. A znany filozof i logik Józef Bocheński w swojej książce *Sto zabobonów* pisze wręcz, że jest to „dziwaczny zabobon, na szczęście bardziej idiotyczny niż szkodliwy” [12]. Ale nawet tak światła osoba, jak ojciec Bocheński, jako dominikanin, a więc duchowny katolicki, wierzy przecież w życie pozagrobowe, zmartwychwstanie, świętych obcowanie... Bo, jak zauważył inny wielki filozof: „Nie sposób ustalić granic przesądu. Francuz w czasie podróży we Włoszech zaliczył prawie wszystko, co widzi, do przesądu, i bodaj nie będzie się mylił. Arcybiskup Canterbury uważa, że arcybiskup Paryża jest przesądny; prezbiteranie sądzą to samo o arcybiskupie Canterbury, a ich z kolei kwakrzy nazywają przesądnymi, oni natomiast uchodzą w oczach pozostałych chrześcijan za najbardziej przesądnych ze wszystkich.” [13] Jak więc widzimy, granice przesądu zakreślić trudno, wiele zależy od punktu widzenia a jeszcze więcej od rodzaju wierzenia. Zgódźmy się co do jednego: numerologia jest czymś innym niż „logia” (grecki *lógos* = rozum), a dokładniej jest przeciwieństwem nauk przyrodniczych w ścisłym znaczeniu słowa „science”.

Numerologii szukać należy w okultyzmie czyli naukach tajemnych, które jako takie też z naukami wiele wspólnego nie mają. Jest to wierzenie, wiedza tajemna. Tak jak wiedzą tajemną jest kabała. Kabała jest „okultyzmem *par excellence*” [14]. Jedno trzeba jeszcze koniecznie wiedzieć. Otóż, gdy Bóg stworzył świat, to — według kabały — wiedzę o świecie przekazał w Księdze (Torze-Biblii) pismem, które było (jest) równocześnie liczbami. Jednym słowem te same znaki alfabetu służyły zarówno jako litery jak i cyfry, czyli przy ich pomocy zapisywano zarówno słowa jak i liczby. Księgi święte były dziełem i przekazem boskim. Była w nich wiedza o tym, jak działa świat, i o mocy, która zdolna jest do przeformowywania go na nowo. Dociekanie tego, to owe gematryczne (alfanumeryczne) działania, których zadaniem jest zrozumienie i zastosowanie tego przekazu. Samo słowo „kabała”, które dziś oznacza mistykę i ezoterykę żydowską, wywodzi się od słowa „gabbalah” (kabbalah) i znaczy po prostu „tradycja”, i pierwotnie odnosi się do biblijnych tekstów prorockich bez jakiegokolwiek konotacji mistycznej czy ezoterycznej. Zaś kluczowym słowem kabały jest „sefira”, czyli „liczba”, i „sefirot”, czyli „liczby”. Sefirot są kanałami, którymi przekazywana jest boska rzeczywistość. Są też równocześnie zasłonami. Sefirot odsłaniają i zasłaniają jednocześnie niezgłębiony En Sof, to co nieznanne, Niewysłowione i Niedostępne, Nienazwaną Nieskończoność. Z wiekami narosło wokół kabały wiele tajemnic, nieporozumień, a także lęków.

Gdzieś tu mieści się też numerologia, gdzieś tu tajemnice kart tarota (wywodzących się, jak się sądzi, od kabały), gdzieś tu przesady i ich zwalczanie. Ale można się temu przyjrzeć bez obaw i bez uprzedzeń. Jak każdemu wierzeniu na świecie. Zapoznać się z tą wiedzą, jak z każdą inną. Nic złego z tego wynikać nie musi. Nawet jeśli przyjrzymy się bliżej „feralnej” trzynastce. To wyjątkowo fascynująca liczba, a raczej to wszystko, co się z nią wiąże. W kartach tarota, które liczą sobie 78 stopni mądrości, trzynasty stopień, to karta śmierci, jedna z dwudziestu dwóch kart Wielkich Arkana, Wielkich Tajemnic. XIII to „Śmierć”, „The Death” (ang.), „La Mort” (franc.), „La Morte” (wł.), „Der Tod” (niem.), „La Muerte” (hiszp.), Döden (szw.)... Mantra tej karty, to: „Umieram, a więc żyję”. W roku 1910 ukazały się karty tarota autorstwa Arthura Edwarda Waite'a [15], których wydawcą był Rider, stąd nazwa „talia Ridera”. W tej talii karta nr 13 przedstawia personifikację śmierci, ludzki szkielet w czarnej zbroi na białym koniu o czerwonych oczach oraz cztery postaci: króla, który leży martwy pod kopytami konia (jakby na polu bitwy) z twarzą zwróconą ku niebu, korona leży obok wprost pod końskim kopytem, przed przednimi kopytami konia klęczy małe dziecko i (beztrosko, jak to nieświadome grozy śmierci dziecko) podaje Śmierci kwiaty, za nim (również, klęcząca, ale odchylona do tyłu, wpółsiadząca na piętach) młoda dziewczyna z zamkniętymi oczami, w wianku, z przechyloną głową, jak smutna nagrobna figura przedwcześnie zmarłej, przed koniem stoi (Arcy)Kapłan (Biskup, Papież, Hierofant, Mistrz) i wyciąga złożone dłonie w

rękawicach (na nich krzyż) w stronę nadchodzącej Śmierci, której patrzy prosto w oczy. W tle, z prawej strony, widoczne są dwie kolumny (zamku?) z ukazującym się (lub niknącym) między nimi słońcem, przed zamkiem (spokojny) pejzaż z drzewami, rzeką wpływającą do morza i łodzią z rozpostartym żaglem. Śmierć trzyma czarną chorągiew z białą różą o pięciu płatkach, a może jest to raczej stylizowany wieniec żniwny z pięcioma kłosami? Żniwo, które zbiera Śmierć? Zachłanna i niecierpliwa — wszystko co żyje, umiera, bywa, że śmiercią naturalną, ale jakże często śmiercią przedwczesną, gwałtowną, zaskoczenia, lub w powolnej męce — śmierć jest bardzo pomysłowa... Pięciolistna rozeta przetkana kłosami wpisana jest w regularny pentagram z wierzchołkiem skierowanym w dół. Człowiek wpisuje się pięcioma zewnętrznymi punktami w pięciopromienną gwiazdę z głową u góry. Skierowany głową w dół oznacza powrót do ziemi, ma tam złożyć owoce swojego życia, by ponownie wyrosły. Ta karta to wizja apokaliptyczna. Słońce symbolizuje Nieśmiertelność, nawet jeśli zachodzi, wszędzie ponownie. Dokładnie to symbolizuje karta nr 13: obraz duchowej przemiany. To śmierć, ale także zmartwychwstanie. To pożegnanie starego, ale powitanie nowego (lepszego, na wyższym poziomie) życia. Do kultu słońca i jego związków z liczbą trzynastą jeszcze powrócimy.



Hierofant [16] był w starożytnej Grecji kapłanem misteriów eleuzyjskich, obchodzonym w pobliskim Atenom miasteczku Eleusis ku czci bogini płodności i urodzaju Demeter i jej córki Persefony (Prozerpiny, Kory). Któregoś dnia Hades porwał córkę Demeter do swojego podziemnego królestwa gdzie została jego żoną. Zrozpaczona matka zesłała do krainy umarłych a ziemia stała się jałowa i bezpłodna. Po dłuższych pertraktacjach Hades zgodził się wypuszczać matkę i córkę jakiś czas w roku na ziemię — wtedy wszystko zakwitło, a gdy schodziły pod ziemię, wszystko więdło i zamierało, nastawała zima. Śmierć nie jest zatem ostateczna. To raczej cykliczna transformacja. Hierofant wie o tym i dlatego nie boi się stanąć wobec Śmierci twarzą w twarz. Karcie tej odpowiada w alfabecie hebrajskim litera nun [17], która oznacza także rybę, symbol życia (woda); nun odpowiada żydowskiemu miesiącowi adar, który pokrywa się z zodiakalnym znakiem Ryb. Ryba symbolizowała we wczesnym chrześcijaństwie Chrystusa. W języku greckim ryba to ichthys. To także inicjały zdania „Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel”, czyli „Iesus CHristos, THEou Yios, Soter”, w skrócie ICHTHYS. Słowo to — wraz z wizerunkiem ryby — znaleźć można na wielu chrześcijańskich pieczęciach, pierścieniach, urnach i grobowcach z pierwszych wieków naszej ery. Był to talizman o działaniu magicznym. Ryby to także symbol „dolnego” świata, pływały w podziemnej rzece Acheron oddzielającej, jako jedna z pięciu rzek, świat żywych od świata zmarłych, i były poświęcone Demeter i Persefonie. Nakrycie głowy Hierofanta, biskupia/papieska infula, przypomina otwarty rybi pysk. Natomiast tzw. pierścień rybaka, czyli osobisty sygnet papieża, przedstawia świętego Piotra w łodzi wyciągającego z wody sieć z rybami. Po śmierci papieża pierścień się łamie. Nowy pierścień przynosi się na konklawe i zakłada go nowo wybrany papież, po czym, po ogłoszeniu swojego imienia, papież oddaje pierścień do wygrawerowania.

W runach karcie tej odpowiada znak „Eihwaz” (Eihwas, Eow lub Eoh). To runa śmierci. I jest to także trzynasty znak w celtyckim alfabecie. I wiązany jest z cisem, jednym z najświętszych drzew w mitologii Północy. Cis symbolizuje śmierć i zmartwychwstanie, często też spotykany jest na cmentarzach. Runa Eihwaz poświęcona jest bogowi Ullowi [18] zamieszkałemu w pałacu w górskiej dolinie Ydalir, Dolinie Cisów. Ull, zwany też Wspaniałym

Łucznikiem, posługiwał się łukiem z drzewa cisowego. W znakach zodiaku odpowiednikiem tej karty jest Skorpion, który zawiaduje śmiercią, a także genitaliami, co z kolei łączy śmierć z życiem. Regentem Skorpiona jest planeta Pluton, Pluton to inaczej starożytny bóg zwany także Hadesem. Toteż Pluton-Hades to bóg odpowiadający tej karcie. Bóg śmierci i krainy zmarłych. A wraz z nim kartą tą zawiadują bracia bliźniacy Thanatos (bóg śmierci, Śmierć) i Hypnos (bóg snu, Sen), synowie Nyx (Nocy) i Erebu (boga ciemności, syna Chaosu, inne jego imię to Tartar, odpowiada najciemniejszej głębi podziemnego świata cieni „tak odległego od Hadesu, jak Hades odległy jest od ziemi”, tam Zeus umieszczał odbywających najcięższe, wieczyste kary, jak Syzyf czy Tantal, rzeka Flegeton — potężny strumień płomieni — odgradzała Tartar od reszty Hadesu). Miejszem kultu, jakie odpowiada tej karcie, jest Ephyra (w pobliżu Mesopotamonu i Dodony) — starożytna siedziba wyroczni śmierci. Śmierć przedstawiano często, najczęściej, a już zwłaszcza w średniowieczu, jako kościotrupa. To, co cielesne, jest zniszczalne, pozostają tylko kości i to, co duchowe. Ale Śmierć niosła kosę — której zakrzywione ostrze przypomina malejący księżyc (a z nim boginię Hekate — związaną z mrocznym światem czarów i widm).

Dla starożytnych Egipcjan cykliczne zjawiska przyrody: wschodzące i zachodzące słońce, pojawianie się i znikanie księżyca, podnoszenie się i opadanie wód Nilu, stanowiło znaki, paralele, wskazówki przekładane na mistykę nieśmiertelności. Hełm, który nosi Śmierć na karcie z talii znanej jako talia Aleistera Crowley'a [19] (autorstwa lady Harris, z roku 1944) ma kształt korony (zwanej „atef”) boga egipskiego Ozyrysa, boga życia i zmian zachodzących w przyrodzie. Ozyrys, zamordowany przez swego brata Seta, boga Zła, zmartwychwstał do wiecznej władzy. Oraz stał się władcą świata zmarłych i sędzią ich dusz. Symbolizował nadzieję życia pozagrobowego. Związek Ozyrysa z roślinnością symbolizowany był przez ziarno — które złożone w ziemi — jak zmarły bóg — odradza się do nowego życia. W „Tekstach Sarkofagów” Ozyrys mówi: „Ja żyję, umieram, jestem jęczmieniem, nie przemijam”. Gdy Ozyrys żył jeszcze i był królem, nauczał egipski lud uprawiania ziemi i hodowania owoców, odwiódł Egipcjan od życia prymitywnego i biednego. I Ozyrysa łączono także z fazami księżyca, który „umiera i rodzi się na nowo”. To kult Ozyrysa przyczynił się do rozwoju idei mumifikacji. Łódź płynąca w kierunku otwartego morza na karcie Ridera kojarzy się z łodzią pogrzebową faraonów, egipską Barką Słońca: „Gdy człowiek znajduje drogę do siebie samego, to, mówiąc to obrazowo, zajmuje on zawsze miejsce u boku Słońca, w barce boga Ra”. [20]

Egipcjanie nie cierpieli na triskaidekafobię, wierzyli, że trzynastka symbolizuje ostatnie chwile obecności człowieka na ziemi, „drabina życia”, jak sobie wyobrażali, składała się z dwunastu szczebli, było to wspinanie się po stopniach wiedzy, trzynasty szczebel był przekroczeniem z życia doczesnego w żywot wieczny. Egipcjanie przygotowywali się do życia wiecznego z ogromnym nakładem wiedzy i pracy, śmierć była transformacją, najdostojniejsi z nich, faraonowie i ich rodziny, wysocy kapłani, wybierali się w zaświaty z tak wielką pompą, że do dziś wprawia nas to w zachwyt i oszołomienie. Odpłynięcie Barką Słońca nie wydawało się aż tak straszne, słońce nad Egiptem świeci zawsze. Dla Egiptu wędrówki słońca między zwrotnikami nie były aż tak dramatyczne, jak dla ludów żyjących o wiele bardziej na północ. Coroczne jesienne przesilenie (w naszym kalendarzu 23 września) oznaczało coraz krótsze i zimniejsze dni, drzewa traciły liście, przyroda zamierała. W dawnych czasach rok liczył sobie trzynaście miesięcy księżycowych (po 28 dni + jeden dzień), co wszak jeszcze widoczne jest w nazwie, „trzynaście miesięcy” to „trzynaście księżyców” [21]. Mówi się, że wspólnoty matriarchalne bardziej czciły Księżyc, patriarchalne wołały Słońce. Trzynasty, ostatni miesiąc roku, przed zimowym przesileniem (21, 22 grudnia), to był miesiąc śmierci Słońca. Wraz ze stabilizowaniem się patriarchatu naturalny kalendarz 13 księżyców ustępował powoli kalendarzowi sztucznie przez Babilończyków ustanowionych dwunastu miesięcy. Oni to mniej więcej w drugim tysiącleciu przed naszą erą podzielili koło na 360 stopni, stopień na 60 minut, a minutę na 60 sekund. Dobę podzielono na 24 godziny, 2x12, dzień i noc. Astronomowie czyli astrologowie babilońscy podzielili zodiak na 12 znaków [22]. Jednak o ile 360° okręgu daje się bez reszty podzielić przez 12, o tyle rok słoneczny liczący sobie ca. 365 i 1/4 dnia za nic nie dawał się podzielić na równe miesiące. Trzynasty miesiąc przysparzał astrologom-kapłanom kłopotów co niemiara. Różnie sobie z tym poradzono. W naszym obecnym kalendarzu mamy dwanaście nierównych miesięcy i co cztery lata jeden dzień lutego na dodatek. Żydzi z kolei dołączają do siedmiu z dwiętnastu lat dodatkowy miesiąc, trzynasty [23].

Jednym słowem o ile „dwunastka” rosla do liczby szczęśliwej, harmonijnej, świętej [24], o tyle problematyczna „trzynastka” stała się z czasem liczbą przeklętą. Wprawdzie na drugiej

półkuli kapłani Majów nadali jej w swoim kalendarzu, wręcz przeciwnie, status liczby wyjątkowej, skąd wniosek, jakie to może być względne, ale to już temat na całkiem inną rozprawkę [25] .

Podsumowując, liczba 13, łączy się w wielu kulturach ze śmiercią, której ostateczności i bezwzględności ludzie się obawiają, jednak życie się nie kończy ze śmiercią jednostki. Johann Wolfgang von Goethe w dramacie „Herman i Dorota” ujął to tak: Wizja śmierci przemożna (...) W mądrych budzi nie strach, lecz żądzę działania i jeszcze Ścisłej spaja ich z życiem; oczy wierzących w niej widzą Żywot wieczny — nie kres żywota — i łaskę zbawienia. Śmierć dla jednych i drugich trwale się z życiem sprzymierza; (...) Niech młodzi uczą się starzeć szlachetnie, Starzy — młodość uwielbiać! Niech podziwiają pospołu, Jak to w ciągłych nawrotach życie się w życie przelewa! Jednak i sam Goethe zwykł, jak niesie fama, na wszelki wypadek spędzać „feralne” dni w łóżku głosząc przy tym, że przesąd należy do poezji życia. Tymczasem etnologowie, znawcy ludowych wierzeń, uważają, że przesady i zabobony to „nieteologiczna forma uporania się ze strachem” [26] biorącym się z faktu, iż wielu zjawisk na danym etapie wiedzy nie dało się racjonalnie wytłumaczyć.

PS. Niedawno zauważyłam, że śliczna Angelina Jolie ma na ręce wytatuowaną rzymską trzynastkę, lepiej się więc wycofaj, jeśli przebiegnie ci drogę, tfu, tfu.

---

Przypisy:

[1] triskaideka = trzynaście, fobos = lęk

[2] paraskewi = piątek, deka = dziesięć, tria = trzy, fobia = lęk.

[3] Jan Niżnikiewicz, *Tajemnice starodawnej medycyny i magii*, wyd. Tower Press, Gdańsk 2003

[4] "Bo w sześć dni Bóg uczynił niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nim jest i odpoczął w siódmym dniu. Dlatego Bóg pobłogosławił dzień Szabatu i uświęcił go." (Bereszit/Rodzaju 2:1-3); szabat, szabas, szabbat, to dzień święty, samo słowo "szabat" oznacza odpoczynek, w innych językach to "sobota", "Sonnabend" (niem.), lub "Samstag" (szwajcarski niemiecki), "saturday" (ang.), "samedi" (frac.), "sabato" (wł.), "sábado" (hiszp.), "lördag" (szw.)... w niektórych z nich, tak jak w polskim, wyraźnie pobrzmiewa jeszcze żydowski szabat, choć to niedziela zrobiła się dniem świętym, zaś szwedzka sobota, to po prostu dzień mycia się przed niedzielą, pierwszy człon tego słowa wywodzi się bowiem od piany mydlanej, a "dag" to oczywiście "dzień"; niedzielę jako dzień święty zadekretował prawnie w roku 321 cesarz Konstantyn I Wielki, ku czci zmartwychwstałego rzymskiego boga słońca Mitry, zaś w roku 325 ustanowiono kanon Pisma Świętego i (wówczas) Dwójcę Świętą - to właśnie wtedy awansowano Jezusa Chrystusa do miana boga, zastępując nim Mitrę, historycznie nawiązanie do słońca w nazwie tego dnia występuje w wielu językach świata: więcej o bóstwach solarnych [tutaj](#)

[5] Do nadejścia Szabatu należy się przygotować. Jeśli zostawimy wszystko na ostatnią chwilę, możemy nie zdążyć, a, co gorsza, w pośpiechu umknie nam cała radość i wyjątkowość wieczoru", [zob. więcej](#)

[6] Szabat jest dniem wyjątkowym i dlatego należy wszystkie prace przed rozpoczęciem szabatu zakończyć, sam piątek nie jest więc dniem feralnym, wręcz przeciwnie, rabini nazywają szabat Narzeczoną, Królową, Szabat Hamalka, natomiast wszelkie pozaczynane i nieskończone czynności są pechowe; my też raczej "zaczynamy coś od poniedziałku", a nie od piątku ("w piątek zły początek")

[7] Jezus Chrystus miał zostać skazany 14 dnia nisanu roku 3790 żydowskiego, [na ten temat](#)

[8] Nawet jeśli Jezus jest postacią historyczną, nie sposób ustalić daty jego narodzin.

[9] Na przykład zachodniogermańska bogini wiosny i światła, Ostara, związana z odradzaniem się życia po zimie, czyli płodnością, u Anglosasów - Eostra; Ostara utożsamiana była ze wschodzącym (wiosną) słońcem i światłem wiosennym, niosącym rozkwit przyrody, jej święto obchodzono w równonoc wiosenną; Wielkanoc po

niemiecku to Ostern, po angielsku Easter; z etymologicznych "wykopalisk" wynika, że w języku indoeuropejskim słowa "awes"/"aus" znaczyły "świecić" i to one są prapoczątkiem słów "Osten" (niem.), "east" (ang.), "est" (franc.), czyli "wschód"; "wschód" to także (w ang.) "ascent", w astrologii (w starożytności równoważnej z astronomią) "ascendent", to ten punkt nieba, który wynurza się z niewidocznej strony, niebytu, symbolizuje rodzenie się nowego bytu, dziecka; wierzono, że odradzanie się przyrody związane jest z siłami nadprzyrodzonymi, przesilenie wiosenne to zwycięstwo życia nad śmiercią, [zob. więcej...](#)

**[10]** Gustav Jahoda, *Psychologia przesądu*, PIW, Warszawa 1971

**[11]** Wojciech Józwiak, *Wiedza nie całkiem tajemna*, wyd. Studio Astropsychologia, Białystok 2004

**[12]** Józef Bocheński, *Sto zabobonów*, 1987, Instytut Literacki, Paryż 1987

**[13]** Voltaire, "Dictionnaire philosophique ou la raison par l'alphabet", 1764

**[14]** Wojciech Józwiak, *Wiedza nie całkiem...*

**[15]** Arthur Edward Waite (1857-1942), brytyjski okultysta urodzony w Nowym Jorku, żyjący w Anglii; autor pism z dziedziny alchemii, okultyzmu, magii, historii i działalności różokrzyżowców i masonerii oraz autor prac o Świętym Graalu; napisał m.in.: *Księgę Magii Ceremonialnej*, *Świętą Kabałę*, [Nową Encyklopedię Wolnomularstwa](#), *Ilustrowany przewodnik po tarocie*. Waite był od 1891 roku członkiem a potem Wielkim Mistrzem Hermetycznego Zakonu Złotego Brzasku (Świtu), wstąpił też do bractwa Różokrzyżowców (1902). Karty tarota Waite'a-Ridera namalowane są z inspiracji i według wskazówek Waite'a przez malarzkę i dramatopisarkę Pamelę Colman Smith (1878-1951), także członkinię Zakonu Złotego Brzasku.

**[16]** Hierophant, "odkrywca świętych tajemnic" (gr.), był najwyższym kapłanem w Attyce (podobnie jak w Rzymie Pontifex Maximus); stąd Mircea Eliade w swojej teorii religii wyprowadza pojęcie "hierofania", "objawienie się świętości", "manifestacja sacrum" jako następstwo praktyk out-of-the-body-experience (OBE) we wcześniejszym indogermańskim szamanizmie.

**[17]** Według P. Scott Hollandera litera "mem", według Aleistera Crowley'a, Akrona (Charlesa Freya), Hajo Banzhafa litera "nun"

**[18]** W staroislandzkim słowo "ullr" znaczy "wspaniałość", i, być może, ma to związek z gockim słowem "wulthus" o tym samym znaczeniu (wg: Artur Szrejter, *Mitologia germańska. Opowieści o bogach mroźnej północy*, wyd. L&L, Gdańsk 2006)

**[19]** Aleister Crowley (1875-1947), brytyjski okultysta, autor książek na tematy filozoficzno-mistyczne, znany również jako "najbardziej zdeprawowany człowiek świata", jak określił go pewien biskup katolicki, ze względu na jego kontrowersyjną osobowość, [więcej](#), czytaj także [tutaj](#), i [tutaj](#).

**[20]** Eugen Drewermann, *Zstępuję na barkę Słońca. Medytacje o śmierci i zmartwychwstaniu*, wyd. Uraeus, Gdynia 2000

**[21]** Również w innych językach w nazwie miesiąc prześwieca ciągle nasz naturalny satelita, Księżyc: "der Monat" (niem.), "miesiąc" i "der Mond", "księżyc", "month" (ang.), rodzaju nijakiego, ale poetycki "moon", "she-moon", czyli rodzaju żeńskiego, wprost od księżyca, mamy i "lunar month", "miesiąc księżycowy", francuski "le mois", rodzaju męskiego, ale "la lune de miel", "miesiąc miodowy", podobnie we włoskim, nazwy nawiązujące jeszcze do greckiej bogini księżyca, Luni, [więcej tutaj](#).

**[22]** "Droga Słońca", czyli ekliptyka przecina nie dwanaście, lecz trzynaście gwiazdozbiorów, tym trzynastym jest gwiazdozbiór Wężownik, czyli Ophiuchus lub w skrócie Oph; Wężownik nie należy jednak do gwiazdozbiorów zodiakalnych ("Jest tak dlatego, że granice tego gwiazdozbioru przecinają ekliptykę od stosunkowo niedługiego czasu - od standaryzacji gwiazdozbiorów w roku 1930", wyjaśnia [Wikipedia](#).); Wężownik obowiązywałby między 30 listopada a 17 grudnia, gdyby więc był jednym ze znaków zodiaku.

**[23]** [Rok hebrajski](#) dzieli się na 12 miesięcy o długości 29 lub 30 dni. Każde 7 z 19

kolejnych lat (3, 6, 8, 11, 14, 17 i 19) otrzymuje dodatkowy miesiąc zwany adar bet, adar szeni (adar II) lub weadar o długości 29 dni.

**[24]** Kalendarz z trzynastoma miesiącami nie jest nowym odkryciem współczesnego człowieka - znany był od dawna. Najdłużej posługiwano się nim ludy celtyckie, został jednak na dobre wyparty w roku 1582 przez wprowadzenie kalendarza gregoriańskiego. Kalendarz 12 miesięczny zawdzięczamy Babilończykom: to oni w II tysiącleciu przed naszą erą podzielili koło na 360 stopni, stopień na 60 minut a minutę na 60 sekund, dzień na 24 godziny, a godzinę na minuty i sekundy. Natomiast liczbę miesięcy w roku ustalono umownie, żeby uzgodnić rok księżycowy z rokiem zwrotnikowym. To tu ma początek podział zodiaku na 12 znaków i na 12 domów, od tego to momentu liczba 12 była uważana za szczęśliwą i świętą oraz za symbol spełnienia. Jej doskonałość rosła w naszych oczach i coraz bardziej byliśmy nią zauroczeni - symbolizuje przecież porządek kosmiczny: słońce i księżyc, dwunastu synów Jakuba, dwunastu apostołów, dwunastu rycerzy okrągłego stołu. Według mistyków dwunastka rządzi gardłem, a dla kabalistów cechą dwunastki jest uduchowanie", z: [Kalendarz trzynastu księżyców](#).

**[25]** Niektórzy uważają, że przesąd ten wziął się stąd, iż to właśnie w piątek, 13 października 1307 roku, pojmani zostali templariusze w akcji na miarę "manewru wojskowego, którego nie powstydziliby się CIA"; papież wyznał, że "miał widzenie - nawiedził go sam Bóg i ostrzegł, że templariusze to heretycy winni oddawania czci diabłu, homoseksualizmu, świętokradztwa wobec Krzyża, sodomii i innych grzesznych czynów. Bóg poprosił papieża Klemensa, by ten oczyścił ziemię z szumowin i pojmał templariuszy, a potem torturował ich tak długo, aż wyznają wszystkie winy wobec Chrystusa", co też pobożny papież z lubością uczynił; cytaty z "Kodu Leonarda da Vinci" Dana Browna, który pisze dalej, że "echa tej tragedii obecne są do dziś w naszej kulturze, a piątek trzynastego jest uznawany za dzień przynoszący pecha, jednak wydaje się, że kombinacja trzynastki z piątkiem już od bardzo dawna cieszyła się złą sławą i pewnie dlatego Bóg wybrał sobie akurat ten dzień na "oczyszczenie ziemi z szumowin"; ["Templariusze: chwała i upadek"](#)

**[26]** Paul Waclawick, ur. 1920, zmarły 31.3.2007 amerykański lingwista, socjolog, filozof, z pochodzenia Austriak, autor takich książek jak *Menschliche Kommunikation* (*Komunikacja międzyludzka*), *Jak być nieszczęśliwym*

#### **[Elżbieta Binswanger-Stefańska](#)**

Dziennikarka i tłumaczka. W Polsce publikowała m.in. w Przekroju, Gazecie Wyborczej, Dzienniku Polskim, National Geographic i Odrze. Przez ok. 30 lat mieszkała w Zurichu, obecnie - w Sztokholmie.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 07-07-2007 Ostatnia zmiana: 07-07-2007)

[Oryginał..](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5450>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)